Kraków dnia 16 Lipca 1879 r.

DJABEŁ



ROK II. Nr. 13.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24 (pod adresem: **Redakcya „Djabła.“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

GAWĘDY Z PANSLAWISTAMI.

I.

Poznański „Lechu“, pozwól rzec słowo,
Czego zawiele, to i niezdrowo.
Nie złą jest wcale ta **Sławiańszczyzna**,
Lecz stokroć lepszą własna ojczyzna!
Dbać o Jej prawa święte przed Bogiem,
Zdobyte sercem — nie w walce z wrogiem;
Jest powinnością — a gdy się zacznie
Jakieś **ustępstwa** robić nieznacznie,
Ze szkodą dla Niej, jak wy radzicie,
Czem kiedyś będzie Jej przyszłe życie?
Mówiąc: „lud ruski odrębny naród“,
Do dalszych waśni siejecie zaród,
Bo gdyby kiedy w istocie miało
To wasze słowo zmienić się w ciało,
Z pięściąby na nas, miast z dłonią zgody
Owe „odrębne“ poszły narody,
Bo przecież Moskwa żyje — więc na co,
Taką mózg dla niéj zatrudniać pracą.
Wasze gadanie błędnem jest z gruntu,
Podżega bowiem braci do buntu
Przeciwko Matce! Na ziemi owej,
Co się zwie: „krajem Niebios Królowej“,
Żadnych **odrębnych** narodów niema,
Odkąd Bóg węzeł **Unji** trzyma . . .
Jest ludność **polska, litewska, ruska**,
Jako na jednej roli są kłóska
Różne: pszeniczne, żytne, jęczmienne,
Gospodarzowi zarówno cenne.
Dla nas Serbowie, Czechy, Bośniaki
Są dziś dalekie tylko **krewniaki**,
A **Rusin, Litwin, Szlązak**, ba! żydzi —
Gdy który matkę swą w naszej widzi,
To dzisiaj jeno bratnia drużyna,
To **sławiańszczyzna** dla nas jedyna!
Dla niej pracujmy, choćby jak woły,
A gdy wydadzą owoc mozoły,
Wtenczas do **Czechów, Serbów i innych**
Rzekniemy sercem z gnieździsk rodzinnych:
O bracia mili! pójdźmy w uściski!
Cierpień słowiańskich koniec już bliski,
Bo staniem **przeciw** tej Moskwie z knutem,
Owemu bydłu z uczuć wyzutem,
Bo zgnieciem hydrę, co tylko chciała,
By dla niej rzesza sławiańska cała
Stopiona w jeden tłum niewolniczy,
Była narzędziem dalszych zdobyczy.

Djabeł.

Dumania pana Jacentego przy kufelku piwa.

A to czysta panie tego komedja z temi wyborami! Przychodzę sobie na posiedzenie przedwyborcze, a tu ścisk, ciasnota, zaduch i jakieś impertynenckie zapachy, nieprzymierzając jak w bóżnicy — tyle się już przedemną nagromadziło współobywateli i miejskich i kazimierskich! Już było po mówkach pp. Weigla, Rydzowskiego, tylko właśnie rozwodził się pan Machalski nad tem, że jest panie tego i konserwatystą i liberałem. Mocno mnie to rozciekawiło a jeszcze bardziej to, że nasi współobywatele jupicowi, szczególniej ci co ani w ząb po polsku nie rozumieją, okropnie klaskali i wołali brr...awo, ile razy p. Machalski spuścił głowę dla wypoczynku. Interpelowali pana kandydata różni to o to, to o owo, a on wywijał się jak mógł, przywołując raz nawet na pomoc p. Weigla — ale gdy mu pp. Warszauer i Mrazek ważne zadali pytania, wcale mnie nie zadowolnił odpowiedzią, bo się tylko jak to mówią starał czysto po adwokacku wykręcać sianem. Nareszcie powstał pan Szczepański, o którym moja Kundusia powiada, że ma szczególniejszy dar taki, że choćby co najmądrzej zaczął, musi zawsze z przeproszeniem po głupiemu skończyć! Jak zaczął pytać i pytać, dla czego p. M. kandyduje skoro on i innych 49, którzy się na to zrobili komitetem, aby wyborcy mający wolną wolę i rozum nie fatygowali się myśleniem niepotrzebnem, tylko ślepo głosowali na dwóch przez nich postawionych kandydatów — a nareszcie jak nie palnie bąka, że p. Machalski dlatego kandyduje, że wszyscy żydzi nie chcą Rydzowskiego za ustawę o lichwie — to taki panie tego powstał syk, świst, wrzask i nietylko pomiędzy tylną panie tego, ale i pomiędzy przednią publicznością, że aż p. Majer zerwał się z prezezowskiego siedzenia i zaczął wołać, kiwać, grozić, dzwonić, ale wszystko naprożno. Widząc co się dzieje, myślę sobie, ten p. Majer jest impetyk, gotów dzwonkiem rzucić — ale sobie panie tego myślę dalej: to niechże ta, będzie miał słuszność, byle tylko palnął nie w moją stronę, bo nuż trafi i łepetę rozwali, to będę znowu musiał kupować jakie dyachyle, jedynie w aptece pod Gwiazdą się znajdujące, według twierdze-

nia mego nadwornego lekarza. Na szczęście jednak uciszyło się, a wtedy jak p. Machalski wstanie, jak wyrznie panu Szczepańskiemu, że gdzie stawia się na dwóch posłów dwóch kandydatów, tam wyborów nie ma, i że on staje choćby tylko dla honoru tego staropolskiego grodu, żeby świat nie powiedział, że Polacy echt krakowscy są baranami dającemi się wodzić za rogi komu się tylko podoba — jak mu panie tego jupicowi hukną za ten patrjotyczny wykrzyk brawo — tak ja panie tego o mało się jak bóbr nie rozbeczałem, widząc, że dzielnemi patrjotnikami są ci, których p. Merunowicz jak nieboskie stworzenia w swej książce traktuje. Kiedy zaś p. Birnbaum (któremu się na gadanie tak zebrało wśród tej awantury, że ciągle palce do góry podnosił, jak skubant potrzebujący panie tego ze szkoły gwałtem wylecieć) dorwawszy się do głosu zaczął gadać jakiemuś potomstwu p. Szczepańskiego, o kościach p. Rydzowskiego — aby dowieść, że i żydzi są kontenci z tej uchwały o lichwie — to już panie tego naprawdę się rozpłakałem! Tymczasem p. Mendelsburg, chcąc to lepiej wytłomaczyć, powstał i Bogiem a prawdą powiedział panu Szczepańskiemu takie verba veritatis a z takiem uczuciem świadczącem, że jest polakiem pomimo wiary żydowskiej, że byłbym go serdecznie uściskał, choć sobie z drugiej strony pomyślałem zaraz panie tego: ho! ho! nie będziesz ty już bratku wybrany posłem, bo podobnie myślisz i jesteś otwarty jak dr. Warszauer, a w Krakowie żydów z polskim duchem ani Polacy ani żydzi nie wybierają. Wśród owych medytacyi moich wzięto się do głosowania, w którem p. Machalski wyszedł górą. Na ten rezultat Stańczyki pospuszczali nosy, a z nimi i kilkunastu echt poczciwych krakowskich Polaków, na których czele stanął nasz p. Kornecki, a których oni zwerbowawszy do komitetu, zestańczyli chwilowo napisaniem w Czasie, że najznakomitsi przedstawiciele wszystkich warstw należą do komitetu. Na drugi dzień rozpoczęła się komedja druga! Panowie Stańczyki pokazali, że siebie uważają za naród, a naród za bydło — bo bezprawnie przeciągnęli panie tego żywot komitetu, i dalejże nakazywać obywatelom, aby wybierali pp. Weigla i Rydzowskiego, których oni postawili — jak gdyby zasługi pp. Weigla i Rydzowskiego potrzebowały faktorów w Krakowie. To przywłaszczenie sobie ni ztąd ni zowąd władzy, wywołało walkę pokątną i plakatową, w których czernieniem ohydnem przeciwnika odznaczyli się panie tego owi królewicze w błazeńskie ukoronowani czapki! Tfu, aż mnie wstyd! Antosiu daj piwa! Nie chcę o tem i myśleć, a mówiąc o owych zjadliwych królewiczach, wolę sobie podumać o innym królu, o wesołym i dobrym chłopie, który został właśnie obrany królem kurkowym, o jego miłościwej mości p. Fenzu. *(C. d. n.)*.

Propozycja nie jest obrazą.

W „Sztandarze polskim“ pisało:
Że Czas konwulsji dostaje,
A któż wié czy nie wścieklizny?
Oś mnie się coś tak wydaje!
Więc dla tego jak katolik,
Co to bliznim rad użycza,
Polecam mistrza doktora
W Brodach — pana Patkiewicza.
W téj chorobie — on jedynym
Po nad medyków lekarzem!
Leczył konie, osły, świnie,
A miał syna haptekarzem!
Oś raz kura mu się wściekła,
I koguta podziobała!
On wyleczył — w miesiąc po tem
Śliczne znów kurczęta miała.
Więc dla tego antidotum
Zapisujcie na Bóg miły!!
Niech ratuje się staruszek,
Póki resztki starczą siły!!
Adres:
„Pan Patkiewicz w Brodach“
Antidotum przysłać sporo!
Zapłaci to, albo Pan Bóg,
Lub Stańczyki składkę zbiorą.

Rura.

SPRAWY MIEJSKIE.

Pan Prezydent miasta wyraził się, o ile nam się zdaje, bardzo niewłaściwie nazywając kwestję kanałów sprawą **piekącą**. Według nas jest to sprawa nie tyle piekąca ile **cuchnąca**.

Pan Moraczewski, jak nam donoszą czuje się obrażony, że Rada miejska zwolniła go od wszelkiéj odpowiedzialności za gnicie belek w gimnazyum żeńskiem, bo według jego zdania należała mu się za ten czyn patrjotyczny pochwała i uznanie jego zasług obywatelskich.

Z powodu deszczów, które plakaty pana Mędrzykowskiego zapowiadające ognie sztuczne sprowadzają na Kraków — magistrat widzi się zmuszonym zakazać panu Mędrzykowskiemu puszczanie ogniów sztucznych aż do czasu, kiedy okaże się gwałtowna potrzeba deszczu w Krakowie.

Podobno zmarły prezydent dowiedziawszy się, że Rada M. postanowiła przenieść z pałacu biskupiego szkołę miejską do gmachu św. Ducha — napisał z tamtego świata odręczne pismo do swojego następcy, w którem proponuje, ażeby ze względów czysto **sanitarnych** przenieść tę szkołę do sal ratuszowych a posiedzenia Rady M. odbywać tymczasowo w gmachu św. Ducha. Projekt ten ma być opracowanym sumiennie i wyczerpująco, a przytem obiecuje ś. p. dr. Dietl, że w razie takim **Łaska św. Ducha** spłynęłaby w tym przybytku na umysły Ojców i strzegła miasto od dzieciństw.

Na zgromadzeniu przedwyborczem w głowie jednego mowcy zajęła się słoma i inne materjały palne, które w iskrzących słowach zaczęły się wydobywać na zewnątrz. Zanim przybyła straż ogniowa, udało się drugiemu mowcy kilkoma zimnemi frazesami stłumić ten pożar w zarodku.

Niektórzy z lekarzy oświadczyli się za teatrem, a nie za wodociągami z tego głównie powodu, że teraz gdy im się wydarzy pacjentów wyprawiać na tamten świat, mogą śmiało spędzać winę na studnie i wody krakowskie, gdy zaś Kraków otrzyma zdrową wodę, wymówka podobna będzie już niemożebną.

Po widowisku inżyniera J. J. Schalla który urządziwszy na błoniach ogień piekielny z drzewa, wiórów, nafty, siarki i smoły, wszedł do niego i przepędził blisko godzinę najswobodniéj, zaszła zmiana w wyobrażeniach o karach doczesnych i wiecznych. Dotychczas duszom w czyśćcu dopomagaliśmy modlitwami a dla skazanych do piekła nie widzieliśmy żadnego ratunku, teraz będziemy zbierali składki na sprawienie aparatów p. J. J. Schalla dla jednych i drugich, a to dopiero będzie dla nich ulgą skuteczną.

Rokowania o odwach w tym roku znowu się rozpoczęły podobnie jak w latach poprzednich. Zapowiedź tę pana prezydenta Rada miasta przyjęła do wiadomości z tą miłą nadzieją, że w roku przyszłym rokowania te znowu się niezawodnie powtórzą.

Piszą nam z Hamburga, że pan Kraszewski poufnie zapytywał się techników lwowskich, którzy niedawno Kraków zwiedzali, czy przed wyjazdem do sukiennic na jubileuszową uroczystość nie wypadałoby mu asekurować się na życie, w którem z Towarzystw Ubezpieczeń.

Nowości księgarskie.

Donoszą nam, że się pod prasą znajduje szacowne bardzo dziełko dra Grzymały: „O wściekliźnie, jéj powodach, skutkach, symptomatach oraz roślinie zwanéj „Czartopłochem“ (xanthium spinosum) jako o dziwnie zbawiennym leku w téj chorobie.“ W dziełku tem sumiennie i treściwie opracowanem, przytacza szanowny autor bardzo wiele charakterystycznych oznak, które się zwykle pojawiają przed wybuchem choroby! Powiada on naprzykład, że „zamykanie ogrodu botanicznego przed publicznością w dnie świąteczne“ jest niezawodnym zwiastunem zarodków wścieklizny.

W obec zbliżającéj się kanikuły wartałoby może, aby komisja sanitarna zasięgnęła wcześniéj wiadomości, ażali w naszym botanicznym ogrodzie znajduje się na wszelki wypadek ów oset zwany **czartopłochem.**

DWA DOMOROSŁE PLAKATY.

Skończyły się wybory — na rogach ulic pozostały tylko strzępy afiszów pokiereszowanych.

Przechodzień staje przed takiemi dwoma obok siebie nalepionemi plakatami i z przyzwyczajenia czyta:

Wyborcy obywatele!

W imię **jedności narodowéj**, w imię **cnót naszych**, w imię **przeszłości** grodu naszego — **stańmy jak jeden mąż do urny** i głosujmy za tymi kandydatami, których komitet przedwyborczy postawił. Precz z kandydatem narzuconym przez jakąś **niecną intrygę** — precz z **liberałami**! Uczciwi Krakowianie w imię **zasad zachowawczych**, z których słynie nasz gród stary, wytężcie siły i śpieszcie głosować **jednomyślnie** za kandydatem komitetu przedwyborczego! Niech żyje:

Dr. Ferdynand Weigel!

Obywatele wyborcy!

Intryga komitetu przedwyborczego chce nam **gwałtem** narzucić swego kandydata! W imię **godności narodowéj**, w imię **zasad postępowych**, w imię **przyszłości** grodu naszego, nie dajmy się wodzić na pasku **klice Stańczyków, ultramontanów**, i **konserwatystów**! **Stańmy jak jeden mąż do urny** i głosujmy jednomyślnie, jak słuszność wymaga, za kandydatem, który najwięcéj głosów otrzymał na **zgromadzeniu** przedwyborczem. Niech żyje!

Dr. Ferdynand Weigel!

Przeczytawszy te strzępki przechodzień zdumiony zapytuje głośno:

— Kimże przez Boga, jest ten dr **Weigel Ferdynand** i jakie zasady reprezentuje?

— Nienowa to historja, — odpowiada stojący obok obywatel, — był już raz w dziejach parlamentów taki wyborca w Niemczech w słynnym okręgu **Krähwinkel**, a nazywał się dr. **Kamele Leon.**

Artykuł Czasu z d. 11 lipca.

(Str. 3 szp. 3 i 4. — Przedruk dosłowny notarjalnie stwierdzony.)

Ostateczne a najzupełniejsze **zwycięstwo** zasad naszych! Najświetniejsze, nawet demonstracyjne *votum* zaufania dla nas, którzy dumni jesteśmy, żeśmy odgadli myśl szlachty, jak dobry lokaj odgaduje myśl pana, przemawiając stanowczo za wyborem tych, których szlachta wybrała lub wybierze, jako za czynem we wszelkich okolicznościach politycznym. Obywatelstwo wiejskie dało wyraz przekonaniu swemu, którego my nie mieliśmy odwagi ujawnić, wybierając ostentacyjnie nową dodatnią, drogocenną siłę, p. Oswalda **Bartmańskiego**, męża, który wierność swoją dla zachowawczych przekonań przypieczętował krwią, nie swoją wprawdzie ale warchołów lwowskich, chcących palić pochodnie na cześć secesji w listopadzie r. z., a następnie własną dymisją. Wybrano także w Sądeczczyźnie **innego** męża, którego wierną przyjaźnią szczyci się nasz dziennik. Upadł wprawdzie w tem samem miejscu inny nasz przyjaciel, bo jeden był tylko mandat do rozdania, ale pozostanie on cennym materjałem na przyszłość, a to że pomiędzy naszymi przyjaciołmi mniéj ma zwolenników niż inny nasz przyjaciel, nie przynosi mu ujmy lecz raczéj zaszczyt (**sic**!). W **Żółkwi** wybrano dra Juljana **Czerkawskiego** męża politycznego na zewnątrz i na wewnątrz, gdy inni są polityczni tylko na zewnątrz, to jest pozornie, albo tylko na wewnątrz t. j. w głębi ducha, tak że tego wcale nie widać. Czyn to był **mądry i zacny**, tak dalece, że te dwa przymiotniki tylko do tego wyboru stosujemy, innym pozostawiając mniéj doniosłe.

W **Samborze** jak zwykle wybrano niestety p. Ludwika **Skrzyńskiego**, exsecesjonistę, który jednakże nad kolegami swymi miał tę wyższość, że złożył mandat i uczynił zadość karności narodowéj. Co do nas wolelibyśmy wybrać jakiś egzemplarz w rodzaju hr. **Mieroszowskiego**, który także był ongi secesjonistą, ale nie miał kolegów, więc był w téj szczęśliwéj pozycji, że nie mógł być od nikogo niższym, a przytem mandatu nie składał i karności zadość nie czynił, lecz się upokorzył, skruszył jak dziczyzna i przyrzekł, czy to pod batorówką, czy cylindrem nosić czapkę z dzwonkami. W **Rohatynie** wybrano ks. **Jerzego Czartoryskiego**, co do którego kładziemy z żalem znak zapytania. Jeżeli zechce iść z tą szlachtą, któréj myśli odgadujemy, chętnie ten znak zamienimy na wykrzyknik, inaczéj dostojny książę sam pojmie, że trudno jest wiernemu lokajowi odgadywać myśli wszystkich panów, jeśli nie wszyscy panowie jednako myślą.

Z tego przeglądu pokazuje się, że z wyjątkiem p. **Skrzyńskiego**, ks. **Czartoryskiego** i p. **Krysztofowicza**, którego nie znamy, nie mieliśmy bowiem zaszczytu u żadnego z naszych panów go anonsować, **Hóppena**, którego nie mogąc dotychczas pod nasz sztandar zaciągnąć, musimy wbrew woli i chęci poważać jako męża światłego i wielki mir wśród obwatelstwa wszelkich odcieni politycznych posiadającego — nakoniec prócz owego głośnego a tyle nam wstrętnego **secesjonisty** oraz jego **Sanszo-Pansy**, których **wyborem** (pomimo naszego ciągłego chrześciańsko-patrjotycznego ujadania) widocznie ukarała nas Opatrzność znać za jakieś grzechy — wybory wypadły świetnie. Skoro p. **Bartmański** zasiadł w Radzie państwa, to mamy wskazówkę, że zacne żywioły, które jednocześnie z jego dymisją w różne strony monarchji poprzenoszono, uchwycą niebawem ster we Lwowie, a wtedy biada anarchicznym dziennikom, biada warcholstwu i samowoli! Tryumf jest świetny, zwycięstwo zupełne. **My, kraj i Polska** mamy słuszny powód radości: **Polska** jako **Polska, kraj** jako **wyjątek** z téj Polski, **my** zaś jako z tego wyjątku **wyrzutki.**

PIOSENKA ALFA.

Jestem sobie postępowy
Ode pięty aż do głowy,
Wszędzie śmiało naprzód kroczę,
Kędy tylko zyski zoczę
Ja pański Szczep.

Gdy żałoba była w modzie,
Jam hołocie rzekł: „narodzie!“
I z hołotą śpiewał razem:
„Boże Ojcze“ przed obrazem
Ja pański Szczep.

By wykazać polską wiarę,
Wdziałem buty i czamarę,
Zbrojnem roty słał w powstanie,
A sam w domum siedział panie,
Ja pański Szczep.

Gdy z tem było niewygodnie,
Znów na butym włożył spodnie,
Chcąc być neutralnym ściśle,
Zagrzebałem się w przemyśle,
Ja pański Szczep.

Aż kiedy Czas i Stańczyki,
Mir już mieli u publiki,
Wdziałem Czasu liberyję,
No, bo ręka rękę myje,
Ja pański Szczep.

Przy zwycięzkim ich rydwanie
Bóg wie gdzie się człek dostanie,
I do sejmu wleść gotowy,
Bom jest człowiek postępowy,
Ja pański Szczep.

Przy spisie ludności w Kieleckiem.

-- Ile ty masz lat?

— A juścik bedzie to jusz bez mała ctery pono i dwadzieścia na święty Marcin.

— Czyś żonaty?

— A no juści to ta i tak pono prosę jegomości.

— Masz dzieci?

— Kajzeby ta nie. Jest pono chłopok.

— Jeden... czy pewnie?

— A skondzeby sie ta wzieno wiency prose łaski pana Sędziego, kiej mnie dopiro psed tsema miesioncami ksiądz Proboszcz pono wydał za Kaśkę.

Z wyborów krakowskich.



No 13. Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie. 1879.

Dr. WEIGEL. Ho! ho! ho! i Stańczyki dźwigają mą nogę,
Że będę prezydentem, już wątpić nie mogę.

W RZESZOWIE.

— Czy hr. Rej jest Stańczykiem?
— Nie!
— Nie? a przecież mi mówiono, że się okropnie zbłaźnił.
— To prawda, ale jako obywatel galicyjski należący nie do stronnictwa, które **„Czas“** reprezentuje, ale do owego, w którem **„Nowa Prasa“** wodzi **rej głupi.**

Konserwatywno-postępowym polakom.

Różnie prawią ludzie o tym bożym świecie,
Ale każdy prawie głupstwa o nim plecie.
Starzy powiadają: lepiéj było wprzódy —
Tęsknią więc za starym łachmanem swobody;
Za to o postępie prawi znów świat młody,
Plotąc starym ojcom: ot! smalone duby.
Niechaj jednak każdy po swojemu baje,
Mutantur tempora et tantum zwyczaje.
Kiedy Jagiellonów ród wygasł na tronie,
Zjechała się szlachta na warszawskie błonie,
Aby wybrać króla podług własnéj woli.
Ale czy niezgoda zgodnie iść pozwoli?
Jedna klika wrzeszczy: „Wybierajcie Rdesta,
„Jedyny na króla — z nami szlachty reszta!“
Druga pół pijana krzyczy pod niebiosy:
„Panu Gaweńskiemu dajmy wszystkie głosy!“
Pijani — kupieni wrzeszczeli w przemiany,
Aże z urny wyszedł Walezy kochany!
Za naszych zaś czasów, gdy wyborcy grodu
Mieli wybrać posłów dla dobra narodu,
Zgodnie jak mąż jeden — bez wszelkiéj koteryi,
Przemieniali formę téj saméj materyi.
Przekupstwo, sprzedajność odgrywały role,
Ale czy z wyborców miał który swą wolę?
Dziś zgoda i jedność, owe święte cnoty
Stopiły się u nas w jeden pieniądz złoty!

Kropidło.

Pytania i Odpowiedzi.

— Jakie jest podobieństwo między **św. Stanisławem** a dr. **Rydzowskim?**
— Że obydwa **umarłych** z grobu ruszyli na świadectwo swojéj uczciwości. Św. Stanisław Piotrowinę, a dr. Rydzowski własną żonę.

— Co było najniefortunniejszego w mowie p. **Machalskiego**?
— **Ustęp o małżeństwie.** Byłoby korzystniéj dla szanownego mowcy, aby pięty achillesowéj nie odsłaniał w obec nieprzyjaciół swoich.

— Jaka jest różnica między panem **Estreicherem** a p. **Bobrzyńskim?**
— Że p. **Estreicher błędnie czasami** przytacza w swem **dziele** tytuły dzieł cudzych, a p. **Bobrzyński** przytacza **czasami wiernie** w swem **dziele** tytuły dzieł cudzych!

— Dla czego natchniony **„Głos** narodu synów Izraela! odzywa się do rabinów ziem polskich!!“ po polsku?

— Bo natchniony **Głos** p. Maurycego Webera wie dobrze, że rabini ziem polskich mówiący tylko „narodowym językiem Boga“ nie będą wcale potrzebowali słuchać „jednego z 70 języków pomięszanych przez Boga w Wieży Babilońskiéj.“

— Jaka zachodzi różnica między **placem Szczepańskim** a panem **Szczepańskim**?
— Żadna!... Jest, jest przepraszam, ale tylko w jesieni, bo wtenczas plac **Szczepański** ma dużo **głów kapuścianych**.

— Dla czego pan **Rydzowski** utrzymywał w swéj spowiedzi przed wyborcami, że **kiedyś kości** jego będą błogosławić izraelici?
— Bo stanąwszy **kością w gardle** niektórym izraelitom, wiedział dobrze, że **już dziś** oni **kościom** jego radziby błogosławić.

Walka o nic.

Pomiędzy panem Estrejcherem i kronikarzem Czasu zawrzała chwilowo zacięta polemika o to, kto pierwszy powziął **śmiałą** myśl sadzenia róż na plantach, czy pan Zyblikiewicz, czy pan Kremer. Djabeł wstrzymuje się z przyznaniem wieńca zasługi obywatelskiéj za ten czyn wysokiéj doniosłości, dopóki spór ten przez Komisję ad hoc wysadzoną rozstrzygniętym nie zostanie.

Do owego galicyjskiego hrabiego,

(który skargę na współobywateli zaniósł do Nowej-Pressy).

Panie Konstanty, bardzo mi cię żal!
Kosztem czci polskiéj Niemcomś sprawił bal.
Czyż nie wstyd było leść do owych press,
Gdzie szczeka każdy galicyjski pies?
Czyż szlachcic polski nie miał innych dróg,
Jeźli go swoi powalili z nóg?
Cóż teraz będzie? Pressa leje łzy,
A za nią chórem galicyjskie psy,
Że wrogom Polski kurtę skroił kraj!
Cóż w konsekwencji zrobisz hrabio? Aj!
Panie Konstanty! zleś się spisał waść,
Któż zdrową głowę widział w..... kłaść!

Djabeł.

TELEGRAMY.

Ze Lwowa. Próbowano tutaj dawniéj założyć dziennik Stańczykowski i nie udało się. Próbowano także zaaklimatyzować głąbiki i także się nie udało. Teraz usiłowano znowu zaszczepić myśl wybrania Stańczyka na posła, ale się nie przyjęła i w samym zarodku uciekła. Pokazuje się z tego, że **Stańczyki i głąbiki** tylko w Krakowie udawać się mogą.

Wersal. Dyrektor kolei konnéj ztąd do Paryża i napowrót, **Frank,** znikł wraz z 5 miljonami franków z kasy przedsiębiorstwa. (Po co tu aż tyle telegrafować? Można było donieść w trzech wyrazach: „znikło 5,000,000 franków i 1.“ **P. Red.**)

Berlin. W kulturjagdzie zanosi się na pewną zmianę. Dotąd ks. kanclerz polował na księży katolickich z sokołem (mit dem Falke), na przyszłość ma przedsięwziąć inny rodzaj polowania, ale jeszcze nie wiadomo jaki.

Tyrnawa. Ks. Battenberg przybył i wydał proklamację do ludu, zaczynającą się od wyrazu: „Rodacy.“ Lud nie zaprotestował przeciwko temu wyrażeniu, a że książe jest niemcem, więc uczeni niemieccy mogą teraz dowodzić, iż bułgarowie są szczepem niemieckim.

Londyn. Odważny kapitan Carey, który tak bohatersko uciekł, pozostawiając ks. Ludwika Napoleona „gościa Anglji“ w ręku Zulusów, został skazany przez sąd wojenny na fotografowanie się w mundurze kapitańskim i spódnicy.

Berlin. Jedynie prawdziwa wersja o znanem zajściu ks. Bismarka, który jak wiadomo, nie jest dyplomatą w wyrażeniach i oprócz gabinetu wiedeńskiego nie mógłby być długo cierpianym w żadnéj knajpie, nazwał ministra Friedenthala nie „......“ jak **Czas** donosi, ale „........“, na co Friedenthal odpowiedział „....“. Sąd honorowy, zwołany z tego powodu uznał, że Friedenthal winien był Ks. Bismarkowi jeszcze drugie „....“ a że tego długu honorowego w ciągu 24 godzin nie zapłacił, więc mu się podać kazano do dymissji, — co też Friedenthal uczynił.

Niepołomickie lasy. Radość tu niesłychana! Drzewa od rzezi ocalałe chylą wierzchołkami ku ziemi i szumią: **„Hosanna! Hosanna!** Wybrał Wszechmocny **złocistych niebios** Pan naszego opiekuna do Rady Państwa! Niech żyje zbawiciel nasz R a p a p o r t! Jego serce polskie uchroni nas od zagłady! Jeżeli to prawda co kukułka, brzęczącéj mądrości wielbicielka kuka, że on panu naszego życia radził a la Wielopolski gwałtowne tępienie proskrybowanych, by większość narodu naszego od zniszczenia ocalić, to daj mu Panie za ten pomysł, aby **Habdallach** wypełniał zawsze ku błogosławieniu ziemi tej! O jakże szczęśliwy dla nas **los**, że on wygrał **dieses Loos einer Bürgeswürde.. Hosanna! Hosanna!**“ Wiatr wschodni, zabiegły od Ziemi Obiecanej niesie tę dziękczynną pieśń aż ku rynkowi krakowskiemu — a stare wróble, gnieżdżące się na dachu **Galicyjskiego banku,** przysłuchują się jej dźwiękom, kiwają ogonkami i świergocą krakowiaka:

Leć z pieśnią dziękczynną het w **tarnowskie** strony!
Tam od tego **losu** odcięto **kupony.**“

Do dzisiejszego numeru dołącza się „DODATEK“.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy Wmu Panu Doktorowi **Ferdynandowi Tuszyńskiemu** najserdeczniejsze dzięki za wyleczenie córeczki naszej z **dyfterji** najgroźniejszemi objawami uwidocznionej. Nie tylko świadomością swéj wiedzy lekarskiej, ale i niezmordowaną usilnością oraz bezinteresownem pielęgnowaniem uratował ten **Czcigodny Mąż** nasze dziecko od śmierci.

JAKÓB i MARJANNA NOWAKOWIE.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

wszelkiego rodzaju i we wszelkich gatunkach drzewa

po cenach umiarkowanych.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamieni

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po **umiarkowanych cenach.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego*,

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików, koronek różańców paryzkich***, ***bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz ***SKŁAD PAPIERU.***

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaśminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje: KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami: *Limmerowskim lub Włoskim*

Kraków, ul. Zwierzyniecka **Nr 92.**

dom Wgo Herteux'go.

Dla mężczyzn wszelkiego wieku.

Osłabienie powstałe z nadużyć młodości, ciężkich chorób lub rozdrażnienia nerwowego w późnym nawet wieku może być trwale i gruntownie usunięte przez używanie

Dra Brown'a aqua vitae.

Natychmiastowa skuteczność zapewnia się. Środek najzupełniej nieszkodliwy. Podziękowania ze wszystkich krajów.

Wyłączna rozsyłka pod dyskrecją, franco, z głównego składu ***A. G. Alvensleben, Berlin SW. Kochstrasse, 45,*** za nadesłaniem 10 marek (6 złr.) lub za zaliczką.

Przekonanie się świadczy o prawdzie!

DLA SZUKAJĄCYCH

EGZYSTENCJI

lub korzystnego

pobocznego zajęcia

służą moje 23-letniem doświadczeniem, spostrzeżeniami i gruntownemi studjami świetnie sprawdzone ***Instrukcje*** i ***Wykłady*** dla wykształconych mężczyzn uczciwego i sumiennego charakteru. W Wiedniu wykład ustny lub na piśmie. Najgruntowniejsze wyjaśnienia z zupełnem praktycznem wtajemniczeniem we wszystko, co do wszelkich praktycznych, uczciwych, pewnych, stałych i skutecznych środków zarabiania pieniędzy. Mieszkający na prowincji bez względu na stan i miejscowość, mogą także przez natychmiastowe założenie *samoistnego*, przyjemnego i uczciwego interesu

ZAPEWNIĆ SOBIE EGZYSTENCJĘ

z wielkiemi widokami na przyszłość, nawet ***bez*** kapitału i ***bez*** zmiany miejsca zamieszkania, ***zaraz*** pod ***gwarancją*** skutku. Jedyne w swoim rodzaju, ***bez konkurencji*** w Europie, corocznie rozszerzane na nowe korzystne bardzo liczne gałęzie zarobkowania. Przy zręcznem i racjonalnem kierownictwie, wytrwałości, pilnej zabiegłości i rzetelnem prowadzeniu można zarobić rocznie ***30,000 do 50,000 złr.*** a w miarę okoliczności nawet więcej niż dwa razy tyle.

Mnóstwo wymownych dowodów oświeca to co powiedziano wspaniałemi promieniami najświetniejszego powodzenia.

Adres: **Leo Binder, Wien, Reisnerstrasse, 29.**

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

najpewniejsze **ochronne preparata** prawdziwe francuzkie, hurtownie i cząstkowe tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

(francuzkie gąbki) tuzin po 2 złr. 50 ct.

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

rozsyła za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4. I. Stock.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek główn. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczniа się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek ylówny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Ajencja „Djabla“.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Słady nafty.

Parvi, *ul. Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amerykańskiej, lamp i przyborów.*

Wyroby jubilerskie.

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Żarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe— przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Fabryka wód gazowych.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Owocarnia.

M. Zamościk, *ulica Florjańska, naprzeciw 3 ch dzwonów. Odbiera i przesyła codziennie świeże owoce włoskie i węgierskie, oraz przyjmuje zamówienia na* **winogrona kuracyjne** *voslawskie i węgierskie po zniżonej cenie. Tamże skład bulionu ze zwierzyny.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 13 DJABŁA.

Z teatru wojny wyborczéj

(autentyki i tu i owdzie pozbierane).

1.

— Dla czego komitet przedwyborczy odzywając się do sławetnych mieszkańców pewnego przedmieścia za dr. Rydzowskim, podniósł tylko jego zasługi w ustawie przeciw lichwie, a o ustawie przeciw pijaństwu nic nie wspomniał?

— Bo w domu wisielca nie mówi się o stryczku. Owı przedmieszczanie gotowiby to byli wziąć za osobistą przymówkę i nie byliby głosowali za panem Rydzowskim.

2.

(**Przechodzień zatrzymuje się przed plakatem na rogu ulicy i czyta**). „Stańmy jak **jeden mąż** i głosujmy za Ry....“ (mówi) ciekawym, o którym on tu mężu mówi? Wątpię, żeby o mężu pani X... Ten wprawdzie stawał zawsze ostro w czasie kłótni małżeńskiéj, ale teraz wiem z pewnością, żeby już nie stanął, tak mu żona dogodziła. Trzebaby się dowiedzieć, którego to męża mają na myśli — zobaczyć jak on staje, żebyśmy tak samo stanąć mogli.

3.

— Kumoska zna na ksiąsce cytać, to cytajże kumoska, co te lekspresy noszą za papiery na tyczkach. Może to znowu jaka licytacja na płótno, jak było zeszłego roku.

— Ej nie, z tego co piszą na tych afiszach to mi się widzi, że to ludzi licytują. Jakichś pono hadwokatów.

— Patrzcie kumosko do czego to tera przyszło, takie porzomne osoby, z przeproszeniem pana Boga a uczciwszy uszy, zarówno z nocnemi koszulami zachwalajom te lekspresy narodowi. Dobrze jeszcze, że na tych afisiach nie podajom ceny, wiele który wart, żeby go tak na bamknoty zliczyć.

4.

(Przed redakcyą tempusia) **Afiszer**. Proszę panów jużem swoje zrobił. Smarowałem gdzie mogłem pana Machalskiego i lepiłem dycht na nim p. Rydzowskiego.

Jeden z piszących służebników Tempusia. No to masz trzydzieści centów na piwo.

Ekspres: A ja proszę wielmożnego pana, nosiłem na tyczce pana Rydzowskiego i skłóciłem się z drugim co nosił innego kandydata i tak nim **machał** na wszystkie strony, że naweteśmy się po gębach wytłukli! o!

Służebnik Tempusia. Masz papierka za to, żeś gęby nie żałował dla nas.

Czelny Fredzio. A ja to żałowałem gęby? a toż ja na Ratuszu nagadał tyle nonsensów przeciw Machalskiemu, że tegoby na wołowéj skórze nie spisał, nagadałem tyle oszczerstw na niego, że strach, to nic za to nie dostanę?

Służebnik Tempusia. Oddamy panu dobrodziejowi kiedyś te oszczerstwa z procentem, jak się okazja trafi, a tym czasem przyjmij pan to (daje mu lalkę z napisem): Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen.

5.

(**W sklepie**). Proszę mi dać pół funta szynki.

— A za kim pan jesteś, za Rydzowskim czy Machalskim?

— Obecnie za szynką.

— Mój panie, pan sobie żartujesz, jak widzę a to panie rzecz ważna. My komitetowi ułożyliśmy, aby do upadłego głosować za Rydzowskim — a komitet, jak Czas pisze, składa się z „najznakomitszych przedstawicieli każdéj klasy, więc każda klasa uwzględnioną została“. Ja tam nie mam nic przeciw panu Machalskiemu, ale skoro my komitetowi tak postanowili to ja gotów jestem....

— Zostać nie wiedząc nawet o tem wielbicielem Stańczyków, i kiedyś z tych specjałów sprzedawać nam jeszcze kiełbasy i ruladę....

— O co to, to już nie! Mam panie sumienie i nigdybym nie był krakowskim Onderką.

6.

— Panie Deiches czy to prawda, że pan w mieście oświadczyłeś się za panem Rydzowskim, a na Kazimierzu za p. Machalskim, tylko że za pierwszym oświadczyłeś się pan po polsku, a za drugim po żydowsku.

— Jo! i to jest całkiem łogicznie. Jako polok austryjacki oswiadczyłem szebie za pan Rydzowski, a jako żid polski za p. Machalski.

— A komu pan dałeś głos?

— Ny, a wade dem doktor Machalski, bo jo już fin irische mam taki dobry i miękki serce, że jak komu jest bida, to ja jemu musię pomagać.

7.

— Czy wiesz, że w Sączu komitet centralny polecał kandydaturę p. Dunajewskiego, jako prawego polaka, a w Białéj jako dobrego austrjaka?

— Szczęście, że pan Dunajewski nie potrzebował kandydować gdzieś między świętojurcami, boby go komitet był gotów polecić jako prawego moskala.

8.

— (W kawiarni). — Czytałeś, jaki panegiryk wypalił Czas dzisiaj Mendelsburgowi? Bardzo się z tego cieszę.

— A ja nie, bo Mendelsburg jutro przepadnie, a szkoda człowieka.

— Jakto?

— Chwalić kogo w podobny sposób przed członkami Izby Handlowéj, jest to samo co pisać dla jego mandatu pogrzebową mówkę!

— Co mówisz?

— Jeżeli mój kochany jeden z patrjotników krakowskich mógł się tak wyrazić, że gdyby Sochor przepadł w Brodach onby mu dał pierwszy głos w Izbie Handlowéj, to myślę że wszelkie frazesa patrjotyczne mogły tylko zaszkodzić Mendelsburgowi.

9.

— Byłeś pan na zgromadzeniu poufnem, gdzie się naradzano nad wyborem kandydatów?

— Nie panie, bo ja nie uznaję tego zgromadzenia ani jego kompetencji. Co to jest panie, żeby pięćdziesięciu błaznów miało nam narzucać swoich kandydatów!

— Pan się myli w sądzeniu swojem gdyż w liczbie tych pięćdziesięciu byłem także i ja...

— No, to ich tam było tylko czterdziestu dziewięciu błaznów.

10.

— Cóż to pan delegat coś w kwaśnym humorze, zamiast się cieszyć. Przecież ogromną większością głosów został pan ponownie wybranym.

— Owszem panie, acz jest mi wiadomo, że pewna potężna instytucja przeciwko mnie działała, jestem uszczęśliwiony, chociażby tylko dlatego, że widzę i słyszę, jak sążnistemi krokami kraj postępuje ku dojrzałości politycznéj. Wystaw pan sobie, że według nadesłanego właśnie telegramu, w takim głupim Sączu biją z dział i moździerzy, w téj chwili muzyka przeciąga po ulicach, będą puszczane sztuczne ognie, i pono nawet kuglarskie sztuki przedstawiane na uczczenie zasług czcigodnego posła. A cóż Dunajewski zrobił większego jak ja? Czyż w nieograniczonéj skromności nie chwalimy się jednakowo zasługami naszemi dla kraju? Czyż nie podnosimy jednako lada drobnostki do rzędu wielkich czynów? Czyż nie staramy się zarówno o popularność, kłaniając się grzecznie lada durniowi na ulicy? Jeżeli więc pana Dunajewskiego spotyka taki głośny zaszczyt, to serce z radości rozpycha piersi i przyznam się panu pod sekretem, że gdyby mi tak kilkunastu choć nędznych mlaskotów zagrało pod oknami... byleby to pochodziło z serca, to wdzięczność rozkoszna napełniłaby duszę... aczkolkwiek przyszłoby ten wydatek z własnéj pokryć kieszeni, bo w razie takim nie idzie o pieniądze, ale o ten wyraz publicznego uznania.

— To prawda, jednak co kraj to obyczaj! U nas n. p. jeżeli komu idzie o moździerze, muzykę i huczne wiwaty, to stara się zostać nie posłem, ale królem kurkowym!

PIOSENKA NA CZASIE.

Ano więc
Nasz pan Fenz
Zrobił bęc
Jedną z kul,
I jest Król —
Gul, gul, gul!

Tylko co **opuściło** prasę dzieło dwutomowe pod tyt.:

Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda
NAUKI KROJU SUKIEN DAMSKICH
wydanie 4,
przez K. Głodzińskiego

nauczyciela krawiectwa damskiego i autora wielu dziel tego rodzaju, zawiera wykład znacznie *ułatwiony i ulepszony* od poprzedniego wydania, tekstu obejmuje 4½ arkusza dużego formatu, tablic rysunkowych 35. Wzory wszelkich ubiorów damskich, począwszy od najprostszych sukien do najwykwintniejszych strojów, nie wyłączając najnowszych okryć, płaszczów, dolmanów i wszelkich innych, są wypróbowane i opracowane tak, że zasada w kroju przyjęta, zmianie uledz nie może, co właśnie było najważniejszym celem autora, aby naukę tę osnuć na podstawie gruntownéj i zasadniczéj, i dać możność wykształcenia się bez lub zapomocą nauczyciela. Wykład ten oparty na kilkunastoletniéj praktyce, daje możność zapoznania się uczącym z najsubtelniejszemi odcieniami nauki kroju, daje możność każdéj osobie, wedle upodobania wprowadzać z czasem wszelkie przekształcenia, a rysunek ułatwionym zostaje za pomocą linijek krojowych, z których osoba nieumiejąca wcale rysować, wszelkie formy odtwarzać może. Ilość wykupionych poprzednich wydań dochodząca do 6,000 najlepiéj świadczy o użyteczności pracy autora, a kilka tysięcy osób przez niego wykształconych, daje opinię o zakładach jego egzystujących w Krakowie, we Lwowie i Warszawie, w których prowadzi się nauka kroju i *szycia*. Cena dzieła *4 złr.* Linijki krojowe używają się te same, co w poprzedniem wydaniu; cena ich *1 złr. 50 ct.*

Dodatek zawierający wykład nauki kroju sukien i okryć damskich systemu francuzkiego, aby dać możność obznajmienia się z nim osobom, które go dla siebie za przystępniejszy uważają, oraz wykład kroju bielizny, dostaną bezpłatnie osoby nabywające te dzieła w czercu i lipcu.

Ser limburski, Kilo 36 kr,

gatunek tłusty, w skrzynkach po $4^3/_4$ kilogramy neto.

Małe wędzone chude

Szynki hamburskie

najodpowiedniejsze do gotowania i jedzenia na surowo, urzędownie zbadane pod względem trychin, w sztukach od $3^1/_2$ do 5 kil. po 82 kr. za kilo.

Delikatne nowe angielskie

MATJES ŚLEDZIE

bardzo delikatne i mało solone, za beczułkę 5 kilo około 30—33 sztuk zawierającą, 2 złr.

Złotożółte wędzone trwałe

norwegskie śledzie łososiowe

za skrzynkę 5 kil około 36—40 sztuk, 1 złr. 80 kr. rozsyłam. *franco* do każdéj stacji pocztowéj w Austro-Węgrzech. Towar nieprzypadający do gustu, przyjmuję za zaliczką napowrót.

Ottensen pod Hamburgiem. **A. L. MOHR.**

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C. **LE HOUBLON** MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot LE HOUBLON, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier LE HOUBLON se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS Seuls Fabricants

Cawley & Henry

Propres du Brevet.

EPILEPSIĘ (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista **Dr. Killisch** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie *towary korzenne*. *Wina* węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. *Rumy i araki*. *Likiery* holenderskie, francuskie i krajowe. *Porter i Piwo* angielskie. *Herbatę* rosyjską i lodyńską. *Czokoladę* w różnych gatunkach. *Owoce* południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. *Kalafiory* algierskie. *Kompoty* włoskie. *Sucharki* angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju *Bakalie*. *Wędliny* westfalskie i wszelkie inne. *Pasztety* strasburskie. *Ostrygi* ostendzkie. *Kawior* astrachański w każdéj porze roku. *Ryby* w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne *konserwy*, *sosy*, *musztardy*: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. *Ekstrakt* Liebiga. *Bulion* w wybornym gatunku. *Sery* wszelkiego rodzaju. *Oliwę* nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: *dziczyznę i ryby świeże*.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

FRANCISZKA JOZEFA
ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

(52·2 w 1.000 częściach).

Poświadczamy, że Franciszka Józefa źródło gorzkie okazało się skutecznem nietylko jako środek przeczyszczający bez boleści i niezawodnie we wszelkich niestrawnościach, ale także jako środek trwale regulujący funkcje żywotne.

Kraków dnia 1 kwietnia 1879 r.

C. k. szpital garnizonowy Nr. 15 w Krakowie

Dr. WERNER, c. k. Nadlekarz sztabu.

Znajduje się na składzie w Krakowie w handlu W. Goldwassera, A. Hawełki, K. Wentzla, oraz w aptekach K. Wiszniewskiego i E. Radlera.

Z ulubionych specjalnych wyrobów

APTEKARZA i CHEMIKA KAROLA RUSSA,

polecają się niniejszém:

TANNINGENE.

Najnowszy nie zawierający ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania siwych, białych i rudych włosów,

brody i brwi, które najprostszym sposobem po jednorazowém użyciu, niezawodnie nabywają pięknej połyskującéj

barwy naturalnéj bląd, brunatnéj lub czarnéj.

Cena *2 złr. 50 cent.*

Dra LANDAUERA AROMATYCZNY BALSAM DO WŁOSÓW,

gwarantowany, niezawodny środek zapobieżenia wypadaniu włosów i przyśpieszenia ich wzrostu po 2 — 3 razowém użyciu. Balsam ten włosom posiwiałym przywraca pierwotną naturalną barwę, ma najpiękniejszy zapach i nie smoli bynajmniéj skóry ani bielizny. Cena *1 złr.*

Piegi, żółte plamy z chorób wątroby, węgry, zajady, czerwoność twarzy

opalenie od słońca i wszelkie niewłaściwości cery usuwa radykalnie przez absorbcją zbierających się materji

Dra Tobias Eau miraculeuse antéphélique

W ciągu jednéj nocy skóra odzyskuje miękkość, białość i delikatność Cena *1 złr. 50 cent.*

Oryginalne wschodnie mleko Rożane

KAROLA RUSSA,

przywraca skórze natychmiast, nie zaś dopiéro po długiem użyciu **delikatną, olśniewającą białość i świeżość młodzieńczą,** czego żadnym innym środkiem osiągnąć nie podobna, usuwa również zmarszczki, wszelkie żółte i brunatne plamy, i może służyć zarówno do wszelkich części ciała. Cena *1 złr.*

Wszystkie tu wymienione **wyroby specjalne** są sumiennie zbadane, gwarantowane jako nieszkodliwe i jedynie otrzymane być mogą pod adresem:

Carl Russ' Nachfolger, Wien I., Wallfischgasse 3.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego.